Rok III. Nr. 77.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów. za każde następne „ 5 „ należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1874.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 8 lutego.

We wtorek po raz trzeci **Lilia Wawelu**, dramat historyczny narodowy w pięciu aktach, wierszem napisany przez Juliana z Poradowa autora „Przeora Paulinów“.

ROZMAITOŚCI.

Młodego człowieka zaaresztowano za puszczanie w obieg fałszywej monety.

Usprawiedliwiał się o ile mógł, lecz fakt potępiał go stanowczo, naraz spojrzał na sztukę monety i zawoła.

— Panowie żartujecie ze mnie, czyż nie widzicie daty 1830?

— Więc cóż?

— Gdyby była fałszywą, czyżby jej pozwolono tak długo kursować.

Jeden z mężów zrobił scenę swojej żonie za kostium na maskaradę.

Kostium był trochę za silnie dekoltowany z góry i z dołu, ale w nim była ona zachwycającą.

— Jakto! krzyknie mąż rozirytowany, tybyś śmiała w tym kostiumie pokazać się publicznie.

— Ależ naturalnie i to tylko dla ciebie.

— Jakto! dla mnie?

— Moi rodzice nie dali mi żadnego posagu więc, chciałam światu pokazać, że jeżeli nie pieniądze, to zawsze coś wniosłam do twego domu.

Pewien jegomość skarżył się, iż mieszkając w odludnej części miasta, kilka razy był napadnięty przez złodziei.

— Czemu pan nie nosisz ze sobą pistoletów?

— A to poco? żeby mi i te ukradli.

Dwóch gości pokłóciło się w kawiarni, przyszło nawet do czynnych obelg; pojedynek zdawał się być nieuniknionym.

W rzeczywistości, karty wizytowe zostały zamienione i wychodząc, jeden do drugiego powiedział:

— Panie, mam honor oznajmić, że jutro cały dzień jestem u siebie.

— Ja także, wrzaśnie przeciwnik. Zrozumiecie dusze litościwe, jak straszną walkę te słowa przepowiedziały.

— Wiele macie dzieci?

— Dwanaścioro, czterech synów...

— I ośm córek.

— Tak proszę wielmożnego pana, a kto to panu powiedział.

— Oskarżony pan jesteś o okradzenie swego pryncypała.

— Panie sędzio, ja nigdy złodziejem nie byłem.

— A jak nazwiesz czyn, który popełniłeś?

— To jest bardzo naturalne: mój pryncypał, jak jaki właściciel plantacyj w Brazylii, eksploatuje moją pracę, każe mi pracować od rana do nocy i daje mi szczupłą pensyę, a więc.... powiększyłem sobie tylko moje dochody.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj w skutku fatalizmu ciężącego na przedstawieniu **Rogniedy** pan Dłużewski zachrypł tak, że nie mógł odegrać roli Sławuckiego. Dyrekcya jednak nie chcąc już odkładać **Rogniedy**, a szczególniej benefisu pana Bendy, dała na prędce rolę panu Nowakowskiemu, uwzględniając, iż jest ona epizodyczną, i że Sławucki w jednej tylko scenie występuje.

PORTRETY.

Oktaviusz Feuillet.

VII.

Feuillet urodził się w r. 1822.

Walka klassycyzmu z romantyzmem, podczas której duch literacki Francyi, pod kierownictwem Wiktora Hugo, usiłował rozwinąć się na nowych drogach, zastała go dzieckiem jeszcze. Młodo zaczął pisać, bo w dwudziestym zaledwie roku życia, pod pseudonymem, kollaborował w powieściach zapomnianych już teraz, a i w swoim czasie niewielkim cieszących się rozgłosem. Ale na innej dopiero drodze talent Feuillet'a, miał w całej zajaśnieć pełni.

W owym to właśnie czasie, Alfred de Musset tworzył nową szkołę, w której duch Bajronowski urozmaicony lekkością i wdziękiem francuzkim, rozlewał się w tysiące poetycznych kwiatów, przezwanych przez autora przysłowiami. Były to liczne utwory dramatyczne, po większej części drobnych rozmiarów, nie ujęte w formy scenicznych zasad, nie przeznaczone do przedstawienia, ale nęcące świeżością myśli, oryginalnością formy, i młodością ducha, który prawdziwie południowym ogniem wytryskiwał z pod pióra ulubionego przez młodzież pisarza.

Każdy czytał, chociaż wielu gorszyło się zgubnym wpływem, jakie te *niemoralne* (?) utwory wywrzeć mogą na społeczeństwo, chociaż akademia francuzka nie uświęciła ich swoim przyzwoleniem, chociaż teatra nie troszczyły się o nie.

Ale prawdziwy talent nie potrzebuje protekcyi, prędzej czy później uznanie sobie zdobędzie przebojem.

Tak było z Musset'em, który jako poeta zawsze zostanie pierwszorzędnym, jako założyciel jednak szkoły niedobrą pismiennictwu francuzkiemu wyświadczył przysługę, bo naśladowcy nieposiadający jego talentu, chwytali tylko wybitne wady poety, nie okupując ich jego zaletami i wydawali na świat mnóstwo utworów, tym razem już prawdziwie *niemoralnych*, bo nie ogrzanych ciepłem wyższego natchnienia. Znalazł się jednak jeden naśladowca Musset'a, tak talentem jak i szlachetnym celem wyróżniający się od tej licznej zgrai niezdolnych pismaków.

Tym naśladowcą był Oktawiusz Feuillet.

Pierwsze jego przysłowie *La Crise* zjednała mu zaraz sporą liczbę zwolenników i rozgłos niemały. Feuillet wziął od Musset'a jego lekkość, barwność i nieporównany wdzięk szkicowania kilku pociągami pióra występujących w jego utworach charakterów, ale odrzuciwszy sceptycyzm i popularyzowanie lekkich zasad, stanął odrazu na przeciwnym krańcu wyobrażeń, rehabilitując małżeństwo, któremu Musset zadawał cios po ciosie. Feuillet w utworach swoich po większej przynajmniej części, ratował mężów od śmieszności, zwykle do ich stanu przywiązanej wskazując im przytem środki, zapomocą których mogliby uniknąć tych smutnych przejść w życiu, które Beaumarchais tak słusznie nazywa *komedyą najtragiczniejszą*. Odzierał występek przeciwko moralności małżeńskiej z tych wszystkich barw nęcących, jakiemi go wyobraźnia niektórych poetów przystrajała, słowem podjął się trudnego bardzo zadania rehabilitacyi cnoty i uczynienia jej mniej nudną.

Wsparta w tem Feuillet'a uboczna dźwignia, na którą zwykle w piszących mniej zwracamy uwagi, a która jednak znaczną część ich talentu i kierunku, w jakim się on rozwija, stanowi.

Ożeniony wcześnie Feuillet nadewszystko lubował się w przyjemnościach pożycia domowego. Będąc jego zwolennikiem stał się i apostołem tegoż. Czerpał za siebie i z tego, co go otaczało. Z powodu nie zbyt silnego zdrowia i usposobienia nerwowego, zmuszony chronić się przed wirem uciech paryzkich, zaznał z nich tyle tylko, ile potrzeba mu było dla dopełnienia obrazów, które rzucał na papier. Szalona szkoła odstręczała go swojemi wybrykami, a realizm który już w tenczas zaczynał z nią walkę toczyć, wydawał się zbyt nagim i odstręczającym dla wykwintnych jego usposobień. Słowem, stał się on pisarzem apoteozującym domowe ognisko, z zachowaniem wdzięku i powabu utworów, przeznaczonych na ozdobę biblioteki salonowej.

Sypały się przysłowia jedne po drugich i czytelnicy skwapliwie je rozchwytywali.

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*.

Z zawieszeniem Abonamentu. Nr. porządkowy 77.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 8go Lutego 1874 r.

Opera komiczna w 2 aktach libretto pp. Saint Georges i Bayard, muzyka Donizettego:

MARYA CÓRKA PUŁKU

Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów.

OSOBY:

Margrabina Magiorivoglio — Pani Wolska.
Księżna Craquitorpi — — Panna Wojnowska.
Hortensyo, marszałek dworu — Pan Eker.
Sulpicyusz, sierżant — — Pan Terenkoczy.
Tonio, młody Szwajcar — — Pan Wojnowski.
Marya, markietanka 21go pułku grenadyerów — — — Panna Ćwiklińska.
Kapral — — — — — Pan Roger.
Notaryusz — — — — Pan Ładnowski.
Wieśniaczki { — — — — Pani Bauman.
— — — — Pani Pichorowa.

Wieśniaczki { — — — — Panna Wyszowska.
— — — — Panna Ekel.
— — — — Pani Rogerowa.
— — — — Panna Kwiecińska.

Wieśniacy { — — — — Pan Lajnerowicz.
— — — — Pan Zapałowicz.
— — — — Pan Pręczkowski.
— — — — Pan Klepacki.
— — — — Pan Gedrowicz.

Służący — — — — — Pan Raczyński.

Rzecz dzieje się w akcie 1 w Piemoncie, w akcie 2 w zamku Magiorivoglio.

Dyrektor Operetki p. K. Hofmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie siódmej.